

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 10

2. - 8. XI. 52r.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. D. Konwicka

Chorągiewka
w słońcu płonie,

jakbyś ognek
ujął w dłonie.

A. Barto

Cena 60 gr

wietrzyk szeleści
flagą czerwoną,
sypią się iskry —
pochodnie płoną.

W blasku, w sztandarach
cała ulica.

To rewolucji
dzisiaj rocznica.

Słysząc okrzyki
i pieśń radosną
o tym, jak miasta
szczęśliwe rosną,

o tym, jak ludzie
w radzieckim kraju
ogromną pracą
rzeki zmieniają.

To stamtąd przysła
w dniach Października
wolność dla chłopca
i robotnika.

H. Michalska

KAROLEK SIĘ DZIWI

Matkę Karola spotkało wyróżnienie. Za dobre wyniki w pracy fabryka wysłała ją na kurs, po którym miała uczyć swe koleżanki lepszemu obsługiwaniu warsztatów.

Z radością pomieszała się jednak i troska: „Co zrobić z Karolkiem przez długi czas nieobecności matki w domu?”

Rad było bardzo wiele, bo sąsiadki lubiły matkę, każda chciała jej pomóc. W końcu matka postanowiła:

— Pojedziesz, synu, do wuja Michała na wieś. Wprawdzie wuj ma zaledwie dwa morgi lichego gruntu i nie powodzi mu się najlepiej, ale znajdziesz tam ciepłe serca i staranną opiekę. Pamiętaj, żebyś był grzeczny i nie marudził z chodzeniem spać, bo ludzie na wsi nafty żałują. Przeproś ich także, że tak dawno nie byłam w Rogach.

I tak matka i syn udali się w różne strony świata.

W Rogach Karolek nie pytał o drogę do wujka, był tutaj przed niespełna dwoma laty. Pamiętał więc doskonale, gdzie kto mieszka. Przed domem wujka zdziwiła go trochę nowa brama i świeżo pomalowane ramy okienne oraz firanki w oknach.

„Może się wujek przeprowadził” — przemknęło mu przez głowę. Wszedł jednak śmiało do domu.

— Kto by się spodziewał, Karolek przyjechał — wołała wujenka ściskając chłopca. — Michał, chodź, zobacz, nie poznasz go, strasznie urósł.

Przybiegł z drugiej izby i wuj Michał. Karolek znowu się zdziwił. Zamiast chłopskiej kapoty i butów wuj Michał miał niebieski kom-

binezon, jaki noszą robotnicy w mieście.

Minęły pierwsze powitania. Karolek siedział przy stole, opowiadał, jak mama świetnie daje sobie radę w fabryce. Myślał jednak wracał do zmian, jakie zastał w mieszkaniu wuja.

Wreszcie nie wytrzymał i zaczął ostrożnie wypytывать.

— Wujaszku, chyba u wujaszka zamieszkał pan nauczyciel.

— Skąd ci to do głowy przyszło?
— zawołała wujenka.

— A bo widzę światło elektryczne. Na pewno się pali.

Karolek podszedł do ściany i przekręcił kontakt. Światło się zapaliło.

— O, już całą wieś mamy zelektryfikowaną — zaśmiał się wuj Michał.

Karolek pomilczał chwilę.

— Ale radio to wujaszek na pewno pożyczył od nauczyciela.

— Skądże znowu, namówiłam Michała, żeby kupił na raty — odparła wujenka.

Karolek był coraz bardziej zdziwiony.

— A — rower? — I nie czekając na odpowiedź, dodał: — Wujaszku, powiedz, skąd u ciebie takie zmiany?

Wujek Michał wziął Karolka za ramię i doprowadził do okna. Za oknem widać było dolinę. Daleko, daleko na przeciwległym wzgórzu stała wielka fabryka.

— Pracuję, o tam, w cementowni w Wierzbicy.

— Ale . przecież tej fabryki nie było, gdy byłem tutaj ostatni raz — zdziwił się jeszcze bardziej Karolek.

Tak, dwa lata temu było w tym miejscu pole jak i gdzie indziej. Ale przy pomocy techników i inżynierów radzieckich zbudowano szybko ogromną fabrykę. Związek Radziecki przysłał nam również wszystkie maszyny do jej uruchomienia. Z powstaniem fabryki zmieniło się życie ludzi w okolicznych wsiach. Szczególnie mało-rolnych chłopów. Do pracy jeżdżą na rowerach. Nie zaniedbują też swoich działek ziemi.

— O, jakby się mama ucieszyła, gdyby się o tym dowiedziała — zawołał Karolek.

— Dowie się. Zaraz siądziemy razem i napiszemy list do niej. Już to dawno miałem zrobić — odpowiedział wuj Michał.

B. Zagala



Rys. I. Konarska

ZGINĘLI ZA WOLNOŚĆ

W Pęśach — wiosce rodzinnej
Stasia, Andzi i Heli —
jest cmentarzyk żołnierzy,
co za wolność zginęli.

A kto na nim spoczywa
pod zielonym jesionem?
Trzech żołnierzy radzieckich,
co mieszkali nad Donem.

Nad tym grobem ptak śpiewa
swą piosenkę od rana
i umiła sen twardy
Griszy, Wańki, Stiepana.

Przyszli do nas z daleka
z wielką armią przed laty,
torowały im drogę
ciężkie czołgi, armaty.

I zginęli za wolność,
i minęło lat tyle...
Dzieci kwiaty zasiały
na żołnierskiej mogile.

Rośnie na niej krzak róży
i rumianek, i mięta.
— Śpij, żołnierzu, o tobie
polskie dziecko pamięta.

W. Domeradski

Rys. A. Kopczyńska





JAK WOŁGA PRZYSZŁA W GOŚCI

Nad Wołgą leży wioska. Nazywa się Radość. Na wysokim brzegu rzeki stoją schludne chatki. W Radości mieszka sześćioletni Michał Panow. Umie on już odczytać nazwy statków kursujących po Wołdze. Okna chaty Panowów zwrócone są ku rzece. Chatka pomalowana jest na kolor zielony i ozdobiona rozmaitymi wycinankami z drzewa. Budował ją dziadek Miszy — Iwan Zacharowicz.

Pewnego razu, latem, dziadek rzekł do wnuka:

— Czy widzisz, Michale, ludzi na brzegu?

— Widzę.

— A czy zauważyłeś słupek przy naszej bramie?

— Tak.

— To ci ludzie go ustawili.

— A po co? — pyta zaciękwiony chłopak.

— Żeby odznaczyć nowy brzeg rzeki.

— Jakież to nowy brzeg rzeki, dziaduniu?

— Czy nie wiesz, Michale, że Wołga wybrała się do nas w gościnę?

Zamyslił się Misza: „Dziadek chodzi w gości — to rzecz zrozumiała.

Kola przychodzi do Miszy — to też nic dziwnego, ale żeby Wołga sobie spacerowała — to coś niesłychanego... Żartuje widocznie dziadek”.

Ale rano budzi się Misza, patrzy — a tu dziadek nad nim stoi.

— No, Michale, powiada. Wychoź Wołgę-matkę witać. Przyszła do ciebie w gości.

Misza wyjrzał przez okienko, przeciera oczy i widzi, że istotnie Wołga w gości przyszła, fale pluszczą tuż przy bramie.

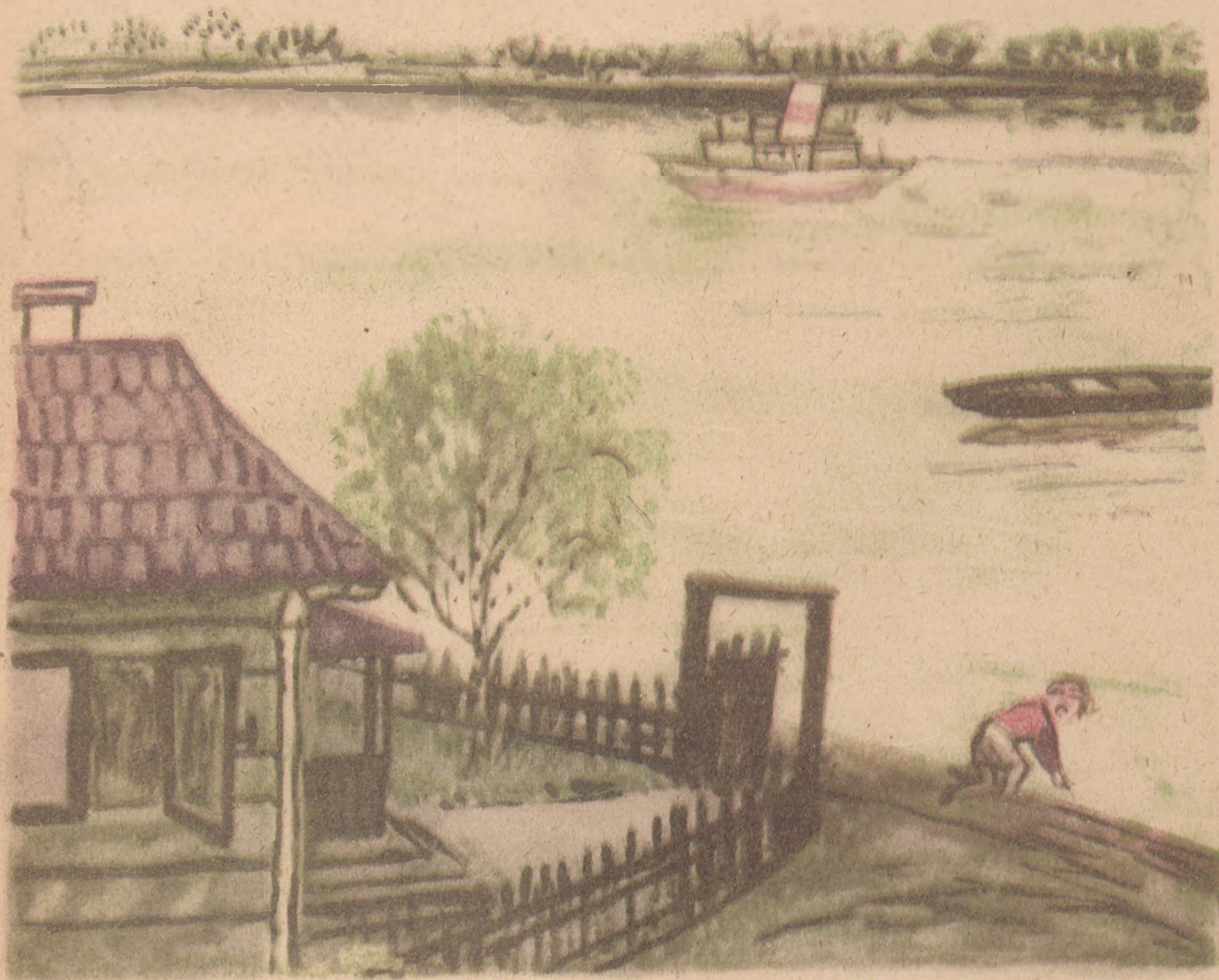
— Dziadku, powiedz, jak to się stało, że Wołga przyszła do nas w gości?

Pogładził dziadek brodę, chrząknął i powiedział:

— Wołga wykonała rozkaz ludzi.

— W jaki sposób wykonała ten rozkaz?

— A no, widzisz odrzekł dziadek.—Zbudowano tamę, zagrodzono rzecę drogę. Płynie teraz szeroka, szeroka. Dawne swe brzegi zalała i utworzyła nowe. Po drodze porusza wielkie elektrownie, daje światło miastom i wsiom. Ale to nie wszystko. Posłuchaj. Przekopano kanał do Wołgi od innej ogromnej rzeki, która nazywa się Don. No i połączyły się wody dwóch rzek. Można teraz podróżować tymi rzekami od morza do morza.



Dziwi się Misza i nadziwić się nie może: rzeka, olbrzymia rzeka usłuchała rozkazu ludzi... A teraz im służy, porusza maszyny, daje światło... Ludzie połączyli wody dwóch ogromnych rzek.

Zeskoczył Misza z łóżka, ubrał się szybko.

Pobiegnę, dziadku — woła — przywitać Wołgę, która przyszła dziś do nas w gości.

Wg J. Gulji
z ros. opr. Z. Koprowski

PORTRET HANKI SAWICKIEJ

Dzieci z drugiej klasy rozprawiły o czymś żywo na przerwie. Uciszyły się dopiero po wejściu wychowawczyni.

Zanim jednak wychowawczyni rozpoczęła lekcję, wstał Tadzik.

— Proszę pani — powiedział — trzecia klasa zniosła wczoraj kwiaty na grób żołnierzy, którzy walczyli o wolność. A my...

Tadzik zarumienił się, bo cała klasa patrzyła na niego. Wtedy wstała Leonka.

— I chłopcy z trzeciej powiedzieli, że my jesteśmy maluchy i niczego nie potrafimy zrobić.

— Tak mówili — przytwierdziło kilka głosów.

— Porozmawiamy o tym na następnej lekcji — uspokoiła wychowawczyni drugoklasistów.

Po przerwie przyniosła pani portret. Zawiesiła go na tablicy, a ROMEK, który siedział w pierwszej ławce, odczytał napis pod portretem: HANKA SAWICKA.

— Ja wiem, kto to jest — pochwalił się Tadzik. — Hanka Sawicka to bohaterka.

Tak zaczęła się rozmowa o Hance Sawickiej. Dzieci dowiedziały się o tym, że Hanka Sawicka walczyła o wolność i o to, by chłopcy i robotnicy byli szczęśliwi. Hanka

umiała zagrzewać do walki swych młodych towarzyszy. Młodzież kochała ją bardzo.

— Hanka Sawicka była żołnierzem — powiedział ktoś z klasy. — I zginęła jak żołnierz!

Rys. T. Kozłowski



Wszyscy patrzyli w milczeniu na portret.

— Proszę pani — szepnął Tadzik — zawiesimy ten portret w klasie i ubierzemy go zielonymi gałązkami.

Tadzik zawsze powie coś takiego, co się wszystkim podoba. Po lekcji naokoło portretu zieleniły się świerkowe gałązki, a Jadzia przypięła do nich szeroką, czerwoną wstążkę.

H. Bechler

O NIEDŹWIEDZIU

(ludowa bajka rosyjska)

Miała babcia dwie wnuczki — Maszę i Daszę.

Dasza wybrała się do lasu na jagody. A babcia mówi:

— Nie chodź za daleko, Daszeńko, nie oddalaj się od ścieżki, nie skacz przez pnie, bo zabłądzisz.

— Dobrze — obiecuje Dasza.

Chodzi Dasza po lesie, jagódkę za jagódką kładzie do dzbanka i śpiewa. Ani się obejrzała, jak zgubiła ścieżkę, weszła w głąb lasu i zaczęła przeskakiwać przez pnie.

Na wysokim dębie, na suchym sęku, siedzi kukułka:

— Ku-ku! Ku-ku! Idź, dziewczynko, na lewo!

Poszła Dasza w lewo.

Ni stąd, ni zowąd wyskoczył niedźwiedź Miszka, Michał Iwanowicz. Złapał Daszę wpół i pobiegł. Biegł, biegł aż do swego domu. A dom miał ogromny, pełen bogactw. W piwnicy — rzepka, kapusta, suszone grzyby, plastry miodu. W spiżarni — puch i pierze, wełna owcza, futra.

Niedźwiedź przyniósł Daszę do pokoju i mówi:

— Dawno mi potrzeba gosposi. Będiesz tu mieszkać, szyć dla mnie rękawice, palić w piecu i gotować pierogi. A ja będę polować i przynosić jedzenie.

Daszeńka płacze, a niedźwiedź pociesza ją, znosi jej jagody, miód i orzeszki.



Popłakała sobie Dasza i poszła spać. Rano niedźwiedź Misza zbudził ją i powiada:

— Idę na polowanie, a ty ugotuj barszcz i utkaj mi kołdrę.

Misza wyszedł, a Dasza wzięła się do roboty. Ale nic jej się nie udaje, wszystko z rąk leci. Zaczęła gotować barszcz — wodę rozlała, zgasiła ogień, całą kuchnię zadymi-



Rys. M. Piotrowski

ła. Wzięła się do tkania, a tu nitki zrywają się, trzeba wiązać supełki.

Wieczorem Miszka wrócił do domu, kuchnia cała zadymiona, nawet okna nie widać, barszcz bez soli, kasza gorzka. Układa się Miszka do snu. Nakrył się nową kołdrą i jak nie skoczy na równe nogi.

— A to co! Nie kołdra, lecz parcianka! Pokłuła mi nóżki, podra-

pała mi grzbiecik! Ach, ty leniuchu niedbały, ty smoluchu! Idź do piwnicy. Tam siedź, przebieraj rzepe i licz kapustę!

I zamknął Daszę w ciemnej piwnicy.

A babcia i Masza długo szukały Daszy. Płakały, szukały, aż wreszcie przestały szukać. Mijał czas. Z kolei i Masza musiała iść na jagody. Babcia prosi:

— Nie chodź, Maszeńko, za daleko, nie oddalaj się od ścieżki, nie skacz przez pnie, bo zabłądzisz.

— Dobrze — obiecuje Masza.

Chodzi Masza po lesie, jagódkę za jagódką kładzie do dzbanka i śpiewa piosenki. Ani się obejrzała, jak zgubiła ścieżkę, weszła w głąb lasu i zaczęła przeskakiwać przez pnie.

Na wysokim dębie, na suchym sęku, siedzi kukulka.

— Ku-ku! Ku-ku! Idź, dziewczynko, na prawo!

Skreśliła Masza na prawo.

Ni stąd, ni zowąd wyskoczył niedźwiedź Miszka, Michał Iwanowicz.

Złapał Maszę wpół i pobiegł. Biegł, biegł aż do swego domu.

— Dawno mi potrzeba gosposi — powiada — będziesz tu mieszkać, szyć dla mnie rękawice, palić w piecu i pierogi gotować. Pójdę zaraz na polowanie, a ty ugotuj mi barszczu i utkaj kołdrę.

I poszedł.

(Dokończenie w następnym numerze)

Opracowała z ros.

W. Grodzieńska

Kwiaty



Cztery doniczki,
zielone listki.
Czyje to kwiaty?
Czyjeż by? Wszystkich.
— Kto je podleje?
spytała pani.

— Ja! — słychać głosy
Bolka i Ani.

— Ja! — woła Czesio
i inni. — Zgoda,
bo przecież kwiatkom
potrzebna woda!

No i jak było?
Bolek we środe
myślał, że Ania
przyniesie wodę.
Ania czym innym
była zajęta.

— Pewnie o kwiatach
Czesio pamięta...
Czesio na Władka
liczył od rana.
Więdnie paprotka
— bo nie podlana.

Nie mają kwiaty
wilgoci wcale.
Ktoś musi o nich
pamiętać stale.

— Zróbmy więc listę —
doradza pani.

— Od poniedziałku
dyżur jest Ani.

W przyszłym tygodniu
Bolka z kolei.

Potem znów Czesio
kwiaty podleje...

Wznosi paprotka
listeczki młode.

Dziękuje dzieciom
za świeżą wodę.

Cz. Janczarski

NAKLEJANKA Z LIŚCI



To dopiero była zabawa w przed-
szkolu z tymi przyniesionymi z la-
su liśćmi! Każde dziecko naklejało
je na białych kartkach papieru.

Marysia ułożyła na swojej kart-
ce kolorowy bukiet z najmniej-
szych listków, a jeden większy, ten
czerwony, wiązu, to miał być wa-
zonik.



Kasia zrobiła ze swoich wianuszek.

Ale chyba najlepiej udało się Helence. Ułożyła z liści pieska. Piesek miał listkową głowę i tułów, uszy, ogonek i nóżki.

Zaraz też inne dzieci zaczęły na-

śladować Kasiną robotę. Jacuś zrobił wiewiórkę z dużym ogonkiem z liścia kasztanowego, a Maciuś swojemu listkowemu jeżowi ponaklejał prawdziwe, sosnowe igły na grzbiecie.

H. Zdzitowiecka
Rys. H. Zakrzewska

Listopadowe nowinki



Mały, różowo-szary motylek przełatywał pomiędzy gałązkami jabłoni. Nie bał się chłodu. Nie na darmo nazwano go „przedzimkiem”.

Przedzimek fruwał tu i tam, zerkając od czasu do czasu na swoją samiczkę, której króciutkie skrzydełka uniemożliwiały latanie.

Samiczka lazła powoli po pniu jabłoni. Jedną nóżką, drugą, trzecią.

— Uf, jak jeszcze daleko! — westchnęła. — Ale za to, kiedy już dojdę do końca gałęzi, będę mogła wreszcie złożyć jajeczka na pączkach jabłoni. Pożywią się nimi moje małe gąsieniczki, gdy się wylęgną na wiosnę. Zjedzą i pącz-

ki, i liście...

Postawiła czwartą nóżkę i piątą, aż tu nagle nóżka utonęła w lepkiej mazi.

— Co to? droga zamknięta?

Nie dojdiesz, mały szkodniku, do gałęzi jabłoni. Zatrzyma cię lepowa opaska założona przez ogrodnika na pniu drzewa. Nie uda ci się zniszczyć naszych jabłonek!

* * *

— Kopię, kopię dołeczek... — mówił Staś.

— A na co ten dołeczek? — pytały pozostałe dzieci.

— Na popiołeczek — odpowiadał Staś.



— Ee, to już nudne — przerwała Hanusia. — Lepiej bawmy się w coś innego.

— A ja widziałem, jak wczoraj w ogródku szkolnym chłopcy ze starszych klas kopali doły...

— Na co?

— Na drzewka...

— Co wy tam opowiadacie o jakichś dołach! Bawimy się czy nie?

— Zaraz, zaraz...

Hanusia poszeptała coś cichutko ze Stasiem i zabawa rozpoczęła się znowu. Hanusia, stojąc na czele gromadki dzieci, udawała, że coś kopie.

— Co wy tu robicie? — pytał teraz Staś.

— Dołeczki robimy... — odpowiedziała prędko Hanusia.

— To nie tak... — wtrącił Jurek.

— Przekręcasz słowa...

— Nie przerywaj — powiedział

Staś i znowu zapytał:

— Co będzie w tych dołkach?

— Drzewka zasadzimy!

— A na co wam drzewka?

— Zakładamy sady!

— Dla kogo te sady?

— Dla naszej gromady!

— Zakładamy sady dla naszej gromady! — powtórzyły chórem wszystkie dzieci.

* * *

Krótkie nóżki, długi ryjek,
ostre kolce ciało kryją.

Ach, cóż to za groźny zwierz?

To jest jeż, malutki jeż.

Węszy noskiem w lewo, w prawo,
to pod listkiem, to pod trawą,
gdzie się kryje dobry hup.

Drepcze mały jeż tup, tup.

Drepcze poprzez lasu gąszcze,
łapie myszy, węże, chrząszcze...

Gdy zimowe przyjdą dni,
zagrzebany w liściach śpi.

H. Zdzitowiecka

Kotek mleko pije
potem nasek myje.
A lala Alona
taka usmolona.





DZIECI PISZA

„W naszej szkole jest świetlica. Do tej świetlicy chodzę z moimi kolegami odrabiać lekcje. Słuchamy też radia i gramy w różne gry. Jest tam ładna gra »gołąbki pokoju«. W świetlicy dostajemy obiad!”



To w Wieszowej, pow. Tarnowskie Góry, dzieci spędzają tak przyjemnie czas w świetlicy. Napisał nam o tym Franuś Szmitke, uczeń II klasy. Ale nie tylko w świetlicy w Wieszowej jest tak pięknie. Bolesław Pilar i jego koledzy także mogą być zadowoleni:

„Koło naszej wioski Suszec, pow. Pszczyna, buduje się nowe miasto — Tychy. Mamy nową szkołę. Jest w niej sala gimnastyczna, są natryski. Mamy też świetlicę, w której wypożyczamy książki, mamy zabawki”.



Leży przed nami trzeci list o szkole. Ale Irka Wołkówna z Rudek pisze w tym liście tak:

„Nasza szkoła jest mała. A niektóre klasy mieszczą się w innym budynku. Klas są bardzo ciasne, nie mamy się gdzie gimnastykować. Ale wiemy, że i my otrzymamy nową szkołę. Bo w sąsiedniej gminie koledzy uczyli się w ciasnym, zniszczonym budynku, a teraz chodzą do nowej szkoły”.



I Wy będziecie się uczyć w takiej szkole. W Planie 6-letnim powstanie w Polsce dużo budynków szkolnych. Dzieci, które uczą się w ciasnych klasach, przejdą do pięknych, jasnych sal.

Ciekawą wiadomość znajdziemy w liście Zygmunta Kamińskiego z II kl. z Łodzi:

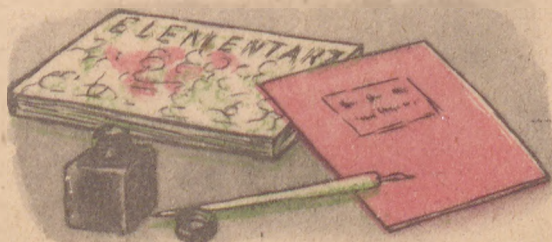
„W naszej klasie wszyscy robili chorągiewki. Tymi chorągiewkami udekorowaliśmy klasę w rocznicę Rewolucji Październikowej. Inne dzieci też ubierały swoje klasy. Ale u nas było najładniej”.



A oto list z I klasy. Napisała go Marysia Tomaszewska z Częstochowy. Marysia nauczyła się pisać, zanim poszła do szkoły.

Posłuchajmy jej listu:

„Do szkoły chodzę niedawno. Piszemy już litery z elementarza. Nasza pani stawiała stopnie i ja jedna w klasie dostałam bardzo dobry. Lepimy też różne rzeczy z plasteliny!”

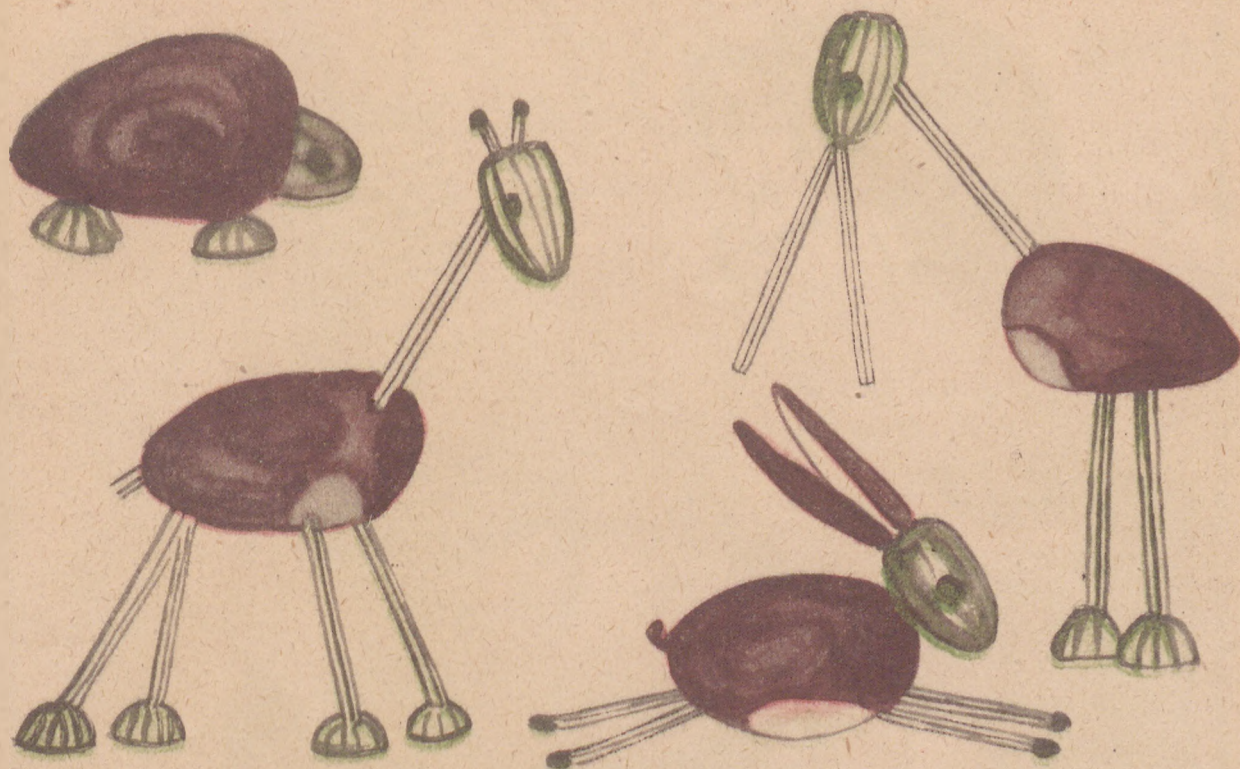


Marysia umie pisać, więc mogliśmy się od niej dowiedzieć o nauce w I klasie. Inne pierwszaki jeszcze nie piszą. Ale „Świerszczyk” otrzymuje nie tylko pisane listy. A jakie jeszcze? — zapytacie. — Rysowane. Kto nie umie jeszcze pisać, może wiele rzeczy narysować: jak dzieci idą na wycieczkę, jak dyżurny pilnuje porządku w klasie, co pierwsza klasa robi z plasteliny albo z kasztanów. Na takie listy-rysunki „Świerszczyk” też odpowiada.

ROZWIĄZANIA Z NRU 9

Dlaczego: lampka — brak powietrza; żelazko — wyłączony kontakt; tramwaj — opuszczony pałak; świeca — brak knotu. Kto odgadnie: razem 67 orzechów,

ZABAWKI Z KASZTANÓW



Przystępując do robienia zabawek należy przygotować odpowiednie kasztany i żołędzie, następnie zaopatrzyć się w zapalki, nóż, szpikulec i deseczkę. Poszczególne części łączcie tak, jak widzicie na rysunkach. Spróbujcie także zrobić sami inne zwierzątka.

ZAGADKI

I

Dar radzieckich ludzi
podziw wielki budzi.

Wyrośnie w Warszawie,
dosięgnie chmur prawie.

H. Ś.

II

Domek mam podwójny
z drzewa i ze skórki.

Mają ze mnie radość
dzieci i wiewiórki.

S. Sz.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4. Tel. 7-36-47.

Redaktor: WANDA GRODZIŃSKA. Kierownik artystyczny: OLGA SIEMASZKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.



GRZEBIEŃ U DENTYSTY

Przyszedł grzebień
do dentysty
i płacze nieboże,
że go zęby strasznie bolą
i czesać nie może.

Podwiązany chustką w kropki,
skarży się na Janka,
że wyłamał mu
sześć zębów
dzisiejszego ranka.

I. Suchorzewska